

LL! on tour: Hajduk - Slaven Belupo

Czwartek, 27 sierpnia 2015 r. godz. 14:15, źródło: Legionisci.com

Jak co roku jadąc na urlop do Chorwacji, miałem przygotowane wcześniej plany meczowe. Wszak ile można leżeć na plaży i pić zimne Karlovačko? Plan na pierwszy weekend, a dokładniej na dwa dni po przyjeździe był prosty - Split. Niestety w tym roku nie było mi dane "wyskoczyć" na mecz tego zespołu w europucharach, a te znacznie różnią się od tych ligowych.

Fotoreportaż z meczu - 24 zdjęcia Bodziacha

Cóż było jednak robić? Łysy tak losował, że akurat podczas urlopu Hajduk grał mecz w Norwegii, a jedyny mecz jaki rozgrywał w tym czasie przed własną publicznością to spotkanie ze Slavenem Belupo - drużyną z Koprivnicy (520 km od Splitu). Tak więc w dniu meczu wybraliśmy się dwiema furami - z rodzinami do Splitu. Plan był prosty - żony z dziećmi trochę pobuszują po sklepach i straganach, a my z "Michem" lecimy na meczyk. Bilety jak przed rokiem kupiliśmy w sklepiku Hajduka w centrum miasta. Jego asortyment nie zmienił się przez ostatnich 12 miesięcy za bardzo - nadal przy sklepie Legii prezentuje się strasznie ubogo. Inna sprawa, że nie po pamiętce przyjechalśmy, a zobaczyć jak prezentuje się "Torcida", która w ostatnim czasie coraz bliżej ma się z Górnikiem Zabrze.

Bilety kupiliśmy na "Istok", czyli trybunę wzdłuż boiska w cenie 60 kun, czyli ok. 35 złotych. Na młyn bilety kosztują niespełna 23 złote. Tuż przed meczem otwierane są kasy przy stadionie, które prezentują się dość archaicznie - coś jak kasy na starym stadionie przy Łazienkowskiej. Wokół obiektu rozstawione są grille, gdzie można kupić pleskavicę lub cevapcici z ajwarem w bułce oraz zimne piwo, które cieszą się sporym powodzeniem.

Mecze ligowe Hajduka, szczególnie nie te z górnej półki (Dinamo, Rijeka), nie cieszą się większym zainteresowaniem. Wejście na nie odbywa się bez najmniejszych problemów. Zupełnie inaczej jest na spotkaniach w europucharach. Niestety podobnie jest pod względem dopingu - o czym przekonaliśmy się po raz kolejny. Młyn Hajduka na meczu ze Slavenem prezentował się wyjątkowo skromnie. O ile na niektórych meczach, ten tworzy całą trybuną za bramką, tym razem zdecydowanie więcej było tam "oglądaczy" futbolu, którzy prawdopodobnie wybrali tę trybunę tylko ze względu na cenę. Osób zaangażowanych w doping - w samym skraju sektora, przy samym Istoku, było około 350.

W porównaniu z poprzednim rokiem zmieniło się nagłośnienie w młynie gospodarzy. Gniazdowy jest słyszalny praktycznie na całym stadionie, co niestety bardzo psuje efekt. Szczególnie, gdy młyn śpiewa tak ospale jak na tym spotkaniu, a pozostałe trybuny przyłączają się do dopingu raptem 3 razy w ciągu 90 minut.

Sektor gości tego dnia pozostał pusty. Oflagowanie Hajduka było dość skromne. Flagi wywieszone były na dwóch poziomach - jedno na płocie oddzielającym trybunę od bieżni, zaś kolejne, ze dwa metry dalej, na specjalnie ustawionych barierkach. Chodząc po stopniach z góry trybuny w dół, wydaje się, że za chwilę konstrukcja zawali się - olbrzymie stopnie ruszają się niemiłosiernie... ale uwagę na to zwracają chyba tylko turyści. Jako, że mecz nie był spotkaniem podwyższonego ryzyka, na trybunach sprzedawano piwo (z procentami), które przy wysokiej temperaturze cieszyło się sporym wzięciem. Jak swego czasu na starym stadionie Legii, bezpośrednio na trybunach sprzedawane są również lody - co ciekawe te nie są przenoszone w przenośnej lodówce, a w zwykłym kartonie.

Z atrakcji ultras - gospodarze odpalili dwie race. Najpierw jedną, później zaś kolejną, do malowanej sektorówki i chorągiewek w barwach Chorwacji. Ta przedstawiała mapę z zaznaczonymi na czerwono chorwackimi miejscowościami Knin, Udbina, Petrinja i Slunj.



Całość uzupełniał transparent "Kreni gardo, bandu gazi" (hasło zaczerpnięte z jednej z chorwackich pieśni narodowych).

Na boisku niespodziewanie to przyjezdni szybko zdobyli dwie bramki i niespodzianka wisiała w powietrzu. Schodzących na przerwę przy stanie 0-2 piłkarzy Hajduka żegnały przeciągłe gwizdy. Po 15 minutach jednak znów rozpoczął się doping. W drugiej połowie dwukrotnie próbowano "rozkręcić" także Istok - śpiewając na dwie strony. Hajduk w 70. minucie doprowadził w końcu do remisu i trybuny wówczas zdecydowanie bardziej ożywiły się. W końcówce doping był na pewno głośniejszy, ale tak jak wcześniej - zarzucane pieśni dopiero po 2-3 minutach nabierały jako takiej mocy. Spotkanie ostatecznie zakończyło się wynikiem 2-2, który z pewnością nie satysfakcjonował miejscowych.

Po meczu obiekt dość szybko opustoszał, zaś tłum wytoczył się na pobliskie ulice. Wyjazd z miasta nie należał do rzeczy najłatwiejszych, ale po ok. półtorej godziny wróciliśmy do naszej miejscowości, snując plany na kolejne mecze na Bałkanach.

Poprzednie kibicowskie relacje ze stadionów Polski i świata w dziale Na stadionach.